Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. IX 15 GRUDNIA 1932 Nr. 24

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Serdeczne życzenia Wesołych Świąt zasyłamy wszystkim naszym Czytelnikom.

Do niniejszego Numeru świątecznego załączamy czek P. K. O. prosząc o uregulowanie prenumeraty na rok 1933.

Od Wydawnictwa.

Sentire cum Ecclesia — Współżyć z Kościołem... Oto hasło, które jest jedną z przewodnich myśli, kierujących Akcją Katolicką. Temu hasłu pragną służyć „Wiadomości Katolickie“ i czynią to wedle sił, od początku swego istnienia. Celem naszego pisma jest bowiem dostarczanie wiadomości o życiu Kościoła, wewnętrznem i zewnętrznem, jego ideach i wszystkich sprawach, dotyczących jego rozwoju, o Ojcu św., Jego pragnieniach i poczynaniach.

Zdajemy sobie sprawę, że to zakres olbrzymi, ciągle świeży i aktualny, obchodzący wszystkich, których zajmują objawy współczesnego życia, a tembardziej katolików wierzących i kochających swoją religję. Jest to zakres tak ogromny, że niepodobna, by dzienniki i czasopisma mogły pośród nawału innych spraw poświęcać mu dosyć miejsca. Toteż nieraz ludzie najlepszej woli, dla braku potrzebnych informacyj, przejmują się poglądami na pewne sprawy czy prądy wprost przeciwnemi duchowi i dążeniom Kościoła, i nie wiedząc o tem, stają po stronie jego wrogów. Celem więc „Wiadomości Katolickich“ jest tę lukę wypełniać, i to nie sporadycznie tylko, ale systematycznie, tak, by stały czytelnik nasz był poinformowany gruntownie o wszystkiem, co ma związek z życiem Kościoła.

Jest to sprawa wielkiej wagi, szczególnie dziś, kiedy Ojciec święty wzywa świeckich do pomocy w apostolstwie hierarchji.

Ten nasz stosunek do Kościoła ma się więc stawać coraz bliższy; ale, abyśmy w Kościele zajęli to uprzywilejowane stanowisko świeckich pomocników, musimy przedewszystkiem ten Kościół Chrystusowy coraz to lepiej poznawać, w jego ducha wnikać, jego rozwojem, jego ideami się przejmować.

Takie poznanie jest bardzo cenne; w jego świetle znikają uprzedzenia, topnieją niechęci, wyjaśniają się trudności. A jednolitość zdania i zapatrywań da dopiero ową jednolitość mentalności prawdziwie katolickiej, która patrzy na świat z punktu widzenia nie światowego, ale nadprzyrodzonego. Za jednolitością myśli pójdzie jednolitość czynu. Tej jednolitości myśli potrzeba jako podstawy, która buduje porozumienie, wtedy za promieniem światła, przyjdzie promień miłości.

Więc zwracamy się do Czytelników naszych z serdeczną prośbą, by pomimo tak wielu zewsząd na nas ciążących trudności, nie odmówili swego poparcia „Wiadomościom Katolickim“. Wielu z naszych Czytelników pospieszyło już z prenumeratą na nasze wezwanie i tym najserdeczniejsze przesyłamy Bóg zapłać. Prosimy o polecanie i rozszerzanie naszego pisma, o wspieranie nas nietylko materjalnie, ale i modlitwą. Ufamy, że z łaską Bożą przetrwamy ten ciężki okres, i że później tem lepiej sprawie bożej służyć będziemy mogli.

PROPAGANDA KOMUNISTYCZNA.

Metody propagandy antireligijnej w Rosji sowieckiej są powszechnie dobrze znane, należy jednak zaznaczyć, że bolszewicy prowadzą propagandę przeciwko wierze w całym świecie, a specjalne seminarja przygotowują do tego celu odpowiednich misjonarzy.

Kwestja ta została omówiona szczegółowo przez Mons. d'Herbigny, przewodniczącego komisji *pro Russia*, na konferencji, jaką wygłosił on niedawno w Rzymie wobec licznego i wyborowego audytorjum. Przytaczamy krótkie streszczenie owego zajmującego wykładu Mons. d'Herbigny wedł. *Osservatore Romano.*

Nie wszyscy wiedzą — mówił prelegent — że walka z religją jest dla Moskwy środkiem do wywołania politycznej rewolucji światowej. Ta walka antireligijna, prowadzona najpierw w ukryciu od 1930 roku przez partje komunistyczne, wypłynęła później na pierwszy plan we wszystkich prawie krajach pod postacią organizacji „Walczących bezbożników". W krajach gdzie komunizm jest zabroniony, walka antireligijna może przecież się rozwijać, bez ściągania na siebie prześladowania ze strony władz, i przygotowuje siły gotowe do walki. Należy przypomnieć, że Lenin i inni kierownicy komunistyczni prawosławni organizowali tylko nieliczne zastępy gorliwych zwolenników, którym przyznawali nieograniczoną władzę wykonywania w każdym zakresie jaknajbardziej terorystycznych poleceń. Rozporządzenie Moskwy na rok 1937 zawiera nakaz zlikwidowania wszelkiej religji na terenie republiki sowieckiej. Plan przygotowania niewielu, ale pełnych zapału bojowców, zdolnych do obudzenia mas ludowych w chwili rewolucji, rozciąga się na cały świat. Komuniści organizują również dzieci jako cenne zastępy pomocnicze, powyżej lat 11, a nawet już od lat 6, formują szeregi „małych pionierów".

Moskwa prowadzi tego rodzaju propagandę w całym świecie, naprzykład w Chinach, gdzie 17 zastępów komunistów zajęło szóstą część tego kraju. W Japonji ma zostać otwartym kongres komunistyczny 12 grudnia przyszłego roku, w którym wezmą udział delegaci ze wszystkich państw Pacyfiku. Należy obawiać się, by nie padli tu ofiarą misjonarze katoliccy, jak zdarzyło się już w Nanking gdzie w dniu 24 marca 1927 roku zginęli OO. Candido Vanara i Henryk Dugout. W Moskwie kształci się obecnie 200 propagatorów, pochodzących z różnych ras afrykańskich, którzy pod kierunkiem odpowiednich instruktorów opracowują „odpowiedzi naukowe" na zasady katechizmu.

Po rozpatrzeniu ogólnych metod komunistycznych, Mons. d'Herbigny przytoczył następujący wyciąg z tajnego biuletynu partji komunistycznej w Portugalji pod tytułem: „Paginas Vermelhas": „W celu przepojenia naszą propagandą wszystkich ognisk robotniczych i wiejskich, należy zabronić wszelkiego zetknięcia się wszystkim naszym zwolennikom z rzeczami i osobami mającemi związek z religją. Należy do działalności praktycznej przygotowywać kandydatów, którzyby dali wyraźny dowód swojej lojalności rewolucyjnej i leninowskiej... Każda komórka naszej działalności winna wyznaczać specjalnego propagatora dla kobiet, który może swobodnie stosować wszelkie środki, jakie tylko uzna za odpowiednie. Wymaganą jest surowa i ścisła międzynarodowa karność".

Za ważny czynnik tej propagandy uważa się wpływ nauczycieli komunistów ze szkół ludowych, a zwłaszcza we Francji, Hiszpanji i w Meksyku.

Mons. d'Herbigny w dalszym ciągu swej konferencji przedstawił metody stosowane przez bolszewików w różnych krajach, wybierając jako przykład dla narodów pogańskich Indje, dla Ameryki południowej — Peru, Ameryki północnej — Kanadę, a następnie w Europie kraj prawosławny — Bułgarję, kraj protestancki — Niemcy, kraj katolicki — Belgję.

Bojownicy walki z Bogiem przystosowują umiejętnie swoją propagandę do warunków miejsca, rasy i kultury.

W Indjach nie sprzeciwiają się bezpośrednio hinduizmowi i mahometanizmowi, organizują tylko grupy antireligijne, specjalnie przeciwko chrześcijaństwu. Naprzykład w marcu 1930 roku założono tam stowarzyszenie anti-kapłańskie, a w lutym 1931 roku stowarzyszenie racjonalistyczne Indyj, wydające miesięcznik „Reason“ i tygodnik bolszewicki „The Sunday Advocate“. Pozatem ruch „self respect“ (poważanie siebie) szerzy zasady radykalnego materjalizmu, a dziennik „The Revolt“ (Bunt) w Trichinopoli atakuje bezpośrednio „kulturę kłamstwa“ jako nieszczęście sprowadzone na ludzkość przez kapłanów wschodnich. „Nadejdzie dzień— pisze ów dziennik—w którym kapłani będą musieli wyznać, że niema już Kościoła, —bolszewicy zatriumfują i komunizm w Indjach zniszczy wszelkie przesądy religijne“. Komuniści usiłowali w tym kraju zjednać dla swojej propagandy zwolenników Ghandiego i kierowników mahometanizmu, wkręcili się do różnych stronnictw krańcowych w celu pociągnięcia ich do swojej działalności antichrześcijańskiej pod pretekstem zwalczania europeizmu i imperjalizmu.

Podobną propagandę prowadzą bolszewicy w Peru, gdzie opierający się na tradycjach narodowych i krajowych, kierownicy Gonzale Prada i Karol Mariategui, obecnie już zmarli, przeciwstawiali kulturę Inkasów zagranicznym wpływom Hiszpanji a zwłaszcza chrześcijańskim. Starając się roztropnie, nie urazić głębokiej wiary krajowców, komuniści zapomocą przeglądu „Amauta“ podkreślają zręcznie dążenia komunistyczne państwa arystokratycznego i mistycznego Inkasów; stworzyli oni również „krajową międzynarodówkę ludów południowo-amerykańskich“ dla utworzenia Związku republik południowo-amerykańskich; dla lepszego rozszerzania swoich idej obok urzędowego biura partji komunistycznej, pozostającego pod kierownictwem ministra Munoz, utrzymują oni biuro założone przez Haya de la Tore „La Alianza Popular Reyvilucionaria Americana“ (Popularny związek rewolucyjny Ameryki) założony w grudniu 1924 roku i otwarcie antireligijny i odpowiedzialny za okrucieństwa antireligijne dokonane w lipcu 1932 roku w Trujillo. W Chile w Peru znajduje się ognisko dziewiątego okręgu propagandy komunistycznej, podczas gdy okręg siódmy tejże propagandy szerzy ateizm i komunizm w Uruguaju, Argentynie i Paraguaju, zaś ognisko okręgu ósmego rozwija swą działalność w pozostałej Ameryce południowej. Wyniki tych prac agitacyjnych przejawiły się w różnych rewolucjach południowo amerykańskich w roku 1932 o charakterze antireligijnym na podobieństwo Meksyku.

W Kanadzie na pozór komunizm zdaje się być wykluczony. Jednakże poza gorliwą ludnością katolicką na wschodzie kraju, w prowincjach protestanckich i wśród emigrantów na zachodzie, szerzy się silna agitacja komunistyczna i antireligijna, prowadzona przez moskiewskich agentów, przebywających w Nowym-Yorku. Poszukuje się również agitatorów wśród katolików francuskich, od których, korzystając z kryzysu i ich ciężkiego położenia, wymaga się formalnego, piśmiennego wystąpienia z Kościoła. Niektórzy ustąpili, a wróciwszy potem opowiedzieli o wywieranym na nich nacisku. W prowincjach angielskich istnieje od 1924 roku „Komunistyczna

partja Kanady“. Organizacja tej partji pod przewodnictwem sekretarjatu narodowego w Toronto obejmuje dziewięć głównych oddziałów i wiele poddziałów.

Oddział w Toronto może służyć tu za wzór, obejmuje on oprócz miasta całą południowo-zachodnią część Ontario, podzieloną na jedenaście okręgów. W każdym okręgu znajduje się sześć głównych urzędów, najważniejszym jest urząd propagandowy i agitacyjny, który nietylko organizuje bezrobotnych i żywioły niespokojne, ale szerzy swój wpływ w 46 różnych innych stowarzyszeniach robotniczych, jak naprzykład w „Workers Unity League” (Liga robotników) i zakłada różne związki, jak związek młodzieży robotniczej, związki koleżeńskie, obejmujące młodzież od 12 do 16 lat, pionierów od 6 do 12 lat; wszyscy oni otrzymują systematyczne antireligijne wychowanie. Specjalni instruktorzy przebyli z Nowego Yorku udzielają wiedzy antireligijnej i ćwiczą młodzież w „sporcie i zabawach antireligijnych“ za wzorem Moskwy. Systematycznie rozwija się tam przygotowanie do walki gwałtownej „w celu doprowadzenia do wojny domowej, która zniszczy religję”. Skazani przez sąd przysięgłych w Toronto 12 listopada 1931 roku oraz przez sąd apelacyjny 19 lutego 1932 roku, kierownicy komunistyczni zalecają obecnie prowadzenie propagandy w ukryciu, wzmacniając jednakże całą walkę antireligijną. Biskupi katoliccy Kanady, zapobiegając niebezpieczeństwu, nakazują modlitwę, nabożeństwo wynagradzające, oraz ściślejsze stosowanie encyklik „Rerum Novarum“ i „Quadragesimo anno“, rozumieją bowiem dobrze, że liberalizm ekonomiczny przyczynił się do uchrześcijanienia robotnika („Praca w niedzielę doprowadziła robotnika do komunizmu“). Tylko powrót do religji i do stosowania moralności chrześcijańskiej w życiu ekonomicznem zdoła zabezpieczyć świat przed herezjami komunizmu i jego błędami.

Należy żauważyć, że Kościół katolicki w tej walce komunizmu z religją, zawsze i wszędzie ma specjalny cel do wypełnienia, i że najwięcej walczących komunistów dostarczają różne narody pozostające w opuszczeniu duchowem.

Kierownicy moskiewscy propagandy antireligijnej zdołali się przystosować wszędzie do warunków lokalnych i zdobyć wpływ w szkołach. Na ostatnim kongresie partji komunistycznej w Wielkiej Brytanji (XIII kongres odbył się w Londynie od 12 do 15 ub. listopada) komunista T. A. Jackson rozbudził swojem sprawozdaniem o agitacji antireligijnej wielki entuzjazm wśród swego audytorjum. Oświadczył, że został specjalnie upoważniony do omówienia tej kwestji, Moskwa bowiem nie pozwala zwykle odsłaniać swoich zamiarów i planów antireligijnych. Dziennik „Daily Worker“ organ partji komunistycznej w Anglji, odrzucił 5 listopada jako „fakt bezpodstawny“ sprawozdanie o zamierzonej antireligijnej piatiletce nieustraszonej księżny de Athol, członka parlamentu. Teraz zaś w niezupełne dziesięć dni potem, Jackson chlubi się możnością szybkiego rozwoju w Anglji intensywnej propagandy antireligijnej. „Trzystu pięćdziesięciu współpracowników—powiedział on—gotowych jest do podjęcia propagandy we wszystkich okręgach. Od stu lat obywatele Anglji są skrycie ateistami, a obecnie i katolicy i protestanci łączą się razem dla obrony Boga przed komunizmem. Musi zatem wybuchnąć walka religijna.

Czyż nie znacie zorganizowanej akcji Kościoła pod przewodnictwem Papieża? My powinniśmy zatem szerzyć wszędzie materjalizm marksowski przeciwko księżom"!

Nie można się dziwić, że Sowiety uważają wszelkie rozporządzenia antikatolickie za zwycięstwo Moskwy; tam gdzie niemożliwą jest propaganda polityczna, rozwija się propagandę antikatolicką.

Naprzykład w Bułgarji, bułgarska partja komunistyczna już od 16-go maja 1919 roku zastępująca partję socjalistyczną, usiłowała odrazu w pierwszych czasach ustalić dyktaturę proletarjatu jak w Rosji sowieckiej. Kilkakrotne jednak próby jak 22 września 1923 roku, a później 16 kwietnia 1925 roku, które pociągnęły zniszczenie katedry w Sofji, zostały stłumione. Odtąd stale, zwłaszcza od 1930 roku ogłaszając, że „rewolucja wybuchnie wkrótce w Niemczech, Włoszech i Hiszpanji" bułgarska partja komunistyczna przygotowuje zastęp pełnych zapału zwolenników do podboju państw za pośrednictwem propagandy antireligijnej; od 1 grudnia 1931 roku wydaje ona pismo „Bezbożnik" jak w Moskwie i podwaja swoje ataki przeciwko religji.

Jeśli mała komórka komunistyczna w Bułgarji okazuje się tak potężną, czegóż można się spodziewać od sześciu miljonów komunistów niemieckich. Oskarżają oni otwarcie katolicyzm, że tamuje szczęście ludu „surowością średniowieczną" odnośnie do małżeństwa. W listopadzie 1929 roku komuniści na kongresie wolnomyślicieli w Bodenbach połączyli się ze socjalistami i utworzyli „Walczących bezbożników". Na swym pierwszym kongresie, który odbył się w listopadzie 1930 roku w Cieszynie, założyli „międzynarodową ligę dla światowej propagandy ateizmu walczącego", z główną siedzibą w Berlinie. Po trzech miesiącach, dwutygodnik ich „Nowy kraj" miał już w marcu 1931 roku przeszło sto tysięcy abonentów. Specjalnemu urzędowi powierzono wyszukiwanie, a w razie braku, wymyślanie oskarżeń przeciwko kapłanom. Siedm innych czasopism antireligijnych, tygodników i miesięczników, oraz ilustrowany dziennik „Goniec robotniczy" szerzą bezbożność i niemoralność. Muzea, stacje radjowe, gramofony służą bezpośrednio tej propagandzie w Niemczech. Przedewszystkiem jednak opanowali tam komuniści szkoły, gdzie organizują pionierów komunistycznych, a także stworzyli specjalny teatr antireligijny.

Mons. d'Herbigny przytoczył w swoim referacie kilka bluźnierczych pieśni, jak naprzykład parodję słynnej kolendy „Cicha noc, święta noc", oraz wspominał o różnych dramatach propagandowych, przedstawionych w kilku teatrach komunistycznych przez aktorów antireligijnych. W takich sztukach występują stale kapłani w szatach liturgicznych, parodjuje się odprawianie Mszy św. i inne nabożeństwa. Przedstawienia te tak podburzają tłum, że na końcu rzuca się on na scenę, by znieważyć krzyż. Całe zastępy małych dzieci ćwiczy się w braniu udziału w tych bezbożnych przedstawieniach. Przeciwko całej tej propagandzie katolicy Niemiec, pod przewodnictwem biskupów i duchowieństwa reagują energicznie za pośrednictwem różnych konferencyj, które odsłaniają kłamstwa propagandy moskiewskiej i barbarzyństwo życia w Rosji sowieckiej.

Te niemieckie wpływy komunistyczne przedostają się i do Belgji.

Belgijska partja komunistyczna, słaba do 1928 roku, i zreorganizowana po upadku Trockiego, usiłuje przedewszystkiem zdobyć wpływ w różnych stowarzyszeniach robotniczych i studenckich, które nie są zupełnie katolickie; pozyskuje ona głównie robotników cudzoziemskich, dla których wydaje różnorodne pisma propagandowe, sześć w języku polskim, dwa w ruskim, cztery we włoskim, trzy w węgierskim, pięć w niemieckim, dwa w hiszpańskim, a również jeszcze w języku arabskim i narzeczach afrykańskich. Partja belgijska założyła również za przykładem Niemiec teatr antireligijny.

Największą jednak propagandę rozwijają tak zwani „pionierzy Lenina" zorganizowani w Belgji w 1929 roku wśród dzieci od lat 6 do 14. Specjalni instruktorzy, oraz podręczniki, które muszą zawsze nosić ze sobą, kształcą tych małych propagandystów, grupując ich w związki po 50 członków, i podniecając ich do współzawodnictwa. Muszą oni zjednywać kolegów szkolnych dla komunizmu, a również i rodziny, które odwiedzają w czasie wakacyj, przedewszystkiem zaś muszą głosić wszędzie i propagować nienawiść przeciw wszystkiemu co katolickie. Nieszczęsne te dzieci z zapałem zabierają się do tej pracy niszczycielskiej.

Po tych przerażających sprawozdaniach Mons. d'Herbigny przeszedł do wzruszającego wniosku. Ci propagatorzy absolutnego materjalizmu posiadają jednakże pewien idealizm, ale kierownicy umieją swoją bezbożnością spaczyć szlachetność duszy robotnika. Ostatni kongres moskiewski partji bolszewickiej według sprawozdania „Bezbożnika" z dnia 31 października 1932 roku nakazał podnieść poziom nauki antireligijnej bojowców, by mogli oni „zwalczać wyższe formy intelektualne religji, a także każdy idealizm", idealizm bowiem filozoficzny jest „wstępem do klerykalizmu". Uznają oni tylko materjalizm absolutny. Temu programowi Kościół wraz z św. Piotrem przeciwstawia wiarę, służbę i miłość dla Jezusa Chrystusa, jako jedyny środek zbawienia: „non est in alio nomine salus".

Wybór prawdy katolickiej, wraz ze sprawiedliwością i miłością, przepisaną przez Ewangelję, oraz z nakazem zachowywania praw moralnych, a zwłaszcza w zastosowaniu do pracy i poszanowania dla robotników, narzuca się wszystkim, którzy zastanawiają się nad niszczycielskim i nieludzkim programem Kremlinu.

Zastępca Jezusa Chrystusa podniósł głos ostrzegający wszystkich ludzi dobrej woli i wzywający do połączenia się dusz w służbie dla Boga i w miłości wzajemnej. Czyż gwałtowna nienawiść i walka antireligijna nie będzie miała skutku opatrznościowego, by prawe dusze skierować ku Jezusowi Chrystusowi i Jego Zastępcy? Wielu nawet wśród muzułmanów, którzy nie są jeszcze katolikami, już o tem zamyśla. Któż to wie? Może wśród straszliwej nędzy da się wyraźniej usłyszeć wezwanie nieskończonego miłosierdzia: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie".

WIGILJA.

O wartości wigilji nie decyduje czar płynący z gałązek zdobionych świecami, czy z radości dusz dziecięcych; nie decyduje o niej ani ta idea abstrakcyjna, nad którą stulecia dysputy toczyły i gromadziły kodeksy pergaminowe; o wartości jej decyduje gorąca, szczęście dająca wiara, i to błogie, słodkie samopoczucie, które jako „duch i życie" napełnia duszę naszą, które jest wynikiem nastrojów naszych, wiary i skruchy, odzywających się w pieśniach, kształtujących życie ludzkie i zabarwiających zwyczaje ludowe.

Wigilję obchodzimy nie w dzień, lecz wieczorem i to w wieczór zimowy, który pełen jest motywów umierającej, a raczej martwej już przyrody — ale też i życia wzniosłego. Warunkiem koniecznym święta tego jest wieczór zimowy i gorące serca. Taki wieczór zimowy, kiedy to zmarznięty w grudę krajobraz niespostrzeżenie otula zasłona zmroku, a zachód w czerwonych smugach horyzontu żarzące węgle rozpala; taki wieczór zimowy, kiedy to stada wron krakaniem ciągną na odległe topole i ledwie dosłyszalnym szmerem skrzydeł pogłębiają tajemnicę ciszy wiejskiej.

By z wieczoru zimowego stała się wigilja, potrzeba do tego dusz natchnionych i serca żywo bijącego. Potrzebne jest jakieś gromadne uczucie, które jednakowem jest w pałacu i chacie ubogiej; potrzebni są ludzie świąteczni, o nastroju świątecznym, który jakkolwiek trosk życia nie usunie, czyni ich jednak zdolnymi do łatwiejszego ich zniesienia i odkrywa im ich wartości wewnętrzne. W ten sposób przekształci się wigilja w to święto specjalne, którego nikt w nas przemocą nie wmawia, ale które wypływa z nas samych; święto, przy którem zbędnem jest podniecenie muzyki, niepotrzebny teatr i ulica, przeciwnie: kółko przyjazne, cichy, spokojny kąt. Tak świętują ludzie, którzy szamocą się, znoszą kłopoty przeróżne, ale i wierzyć potrafią, pełni nadzieji. Niewiele roztrząsają problemy światowe; nie wałkują kwestyj drażliwych; nie lękają się o swą wielką, starą wiarę, nawet wśród prądów i poglądów nowoczesnych, a zależnie od stopnia ubóstwa, względnie zamożności, zapalają świece świąteczne na choince, albo conajmniej na gałązce jałowca, na pamiątkę tej nocy świętej, która zabłysnęła światłami niebiańskiemi.

Swiatła te nie zbladły do dnia dzisiejszego, przyświecając wierzącym; jest światła tego i na widnokręgu niedowiarstwa tyle, ile słońca jest w krwawych smugach zmroku.

Święta prawda, światło nocy świętej i dzisiaj świeci; dlatego wieczór ten jest wigilją, dlatego nie ma sobie równego, i noc ta jest świętą.

Ale to nie jest to samo światło, które wzbogaca wiedzę, prowadzi do lepszego zrozumienia rzeczy, pogłębia światopogląd; to jest światło, które wzbudza zaufanie wzajemne, podtrzymuje nadzieje, sieje miłość i uczy wytrwałości. Swiatłość ta to nie światło nocnej lampki wiedzy, to nie promień rozłożony w analizie spektralnej, to nie jest światło reflektorów oświetlających morza burzliwe, to raczej coś w rodzaju światła, jakiem jest promień słońca, który przychodzi z wysokości, wskazuje drogę, promień, z którego powstaje na świecie życie i piękno. Swiatłem tem jest ta wielka wiara, że Bóg jest z nami, przyszedł między nas, że On jest słońcem i życiem naszem. Takie słońce posiadamy nietylko nad głowami naszemi, ale także w świecie świadomości naszej; dlatego święcimy Boże Narodzenie.

Zresztą święto i w innych dziedzinach nie jest tem samem co wiedza, kultura. Poznanie, o ile ono potrzebnem jest do silnej wiary, jest tylko przygotowaniem wigilijnem; jest raczej postem wigilijnym, nie samem świętem. Boże Narodzenie, to nie post; to nie postne, abstrakcyjne pojęcie, lecz wiara, pokój, miłość i radość. Poznanie, to zima tylko śniegiem świecąca, gdzie bieg życia zastygł w kwiatach mrozu, w krystalicznych wprawdzie, ale lodowatych formach; wyżyć zaś nie potrafimy ani z tych kwiatów, ani z form lodowatych. Nie tego nam potrzeba, by wyobrażenia i kultura umysłowa namarzała na nas w postaci takich kwiatów, lecz tego, by życie tryskało z nas we właściwych sobie postaciach, jak: poświęcenie, ufność, tęsknota, miłość, wytrwałość i karność. Nie są to puste wyobrażenia tylko i słowa, lecz prawdziwe, z pnia wyrastające pędy życiowe.

Możliwe, że ktoś może niedoceniać tych skromnych, subjektywnych potrzeb życiowych zwykłego człowieka i mało wagi przywiązywać do uczuć świątecznych; możliwe, że pomyśli sobie, że przez większą wiedzę i znajomości, podnioślejszym możnaby uczynić człowieka w jego walkach życiowych, więcej zdatnym do zwycięskiego rozegrania walki o byt. Prawda, i to jest po-

trzebne; ta treść również jest w nas potrzebną; ale przedewszystkiem to jest potrzebne, by człowiek odczuwał wartość swoją, by w życiu swem wewnętrznem posiadał miarę szeroką, by czyny jego moralne uzewnętrzniały się z siłą wybuchową, by miał wzniosłe nastroje, które wywyższą go ponad siebie samego i niezrozumiałości życia; by rozwarły się w duszy jego perspektywy nieskończone, które i najprostsze życie postawią wobec zagadnień wiecznych. Człowiekowi potrzeba wyczucia potężnej konstrukcji świata duchowego, by się nie dał wepchnąć w nagromadzone na warsztacie filozofji systemy: w materjalizm, panteizm, naturalizm, i by dusza jego w żywym pozostawała kontakcie ze źródłem wszechżycia; nie z czemś wielkiem, lecz z kimś wielkim; nie ze światem, jako objektem tylko, lecz z przenikającą świat cały, sięgającą poza świat Osobą, do której powinien się odnosić, jak dziecko do ojca, grzesznik do Zbawcy swego, przyjaciel do przyjaciela oddanego.

To znaczy wigilja; oznacza tę wiarę wielką i zaufanie, wypływające z nas samych odrodzenie wewnętrzne. Ponad krystalicznemi polami lodowemi wiedzy i rozumowania, oznacza pełne ufności życie wewnętrzne, czekające na swe zrealizowanie, życie miłujące i w miłości szczęście swe znajdujące, które rozwinie zwycięską chorągiew, choćby w postaci gałązki świerka ponad odrętwieniem i oschłością. W tym nastroju każdy człowiek wyczuwa, że musi stać się dzieckiem w stosunku do Boga nieskończonego i szukać prowadzącej do nieba drogi, w myśl powiedzenia Chrystusa: „Jeżeli nie staniecie się takimi, jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego".

Z oryginału madziarskiego, z pism ks. Biskupa Prohászki za specjalnem zezwoleniem Stowarzyszenia św. Stefana (Szent-István-Társulat) w Budapeszcie, tłumaczył *prof. Eugenjusz Machay.*

Z RZYMU.

We wtorek 22-go listopada b. r. odbyło się otwarcie nowej siedziby „Angelicum" w obecności znakomitych przedstawicieli świata duchownego i świeckiego. Wielka grupa budynków, obejmująca dawny klasztor św. Dominika, tworzy obecnie nowe kolegjum, powracające do rąk Dominikanów.

Stare budynki uzupełniono nowemi i odbudowano odpowiednio. Jeszcze przed ośmioma miesiącami budynki te mieściły biura rządowe a cała praca odbudowy i rozszerzenia dokonaną została w niezwykle krótkim przeciągu czasu. Zadanie to spełnione zostało pod kierownictwem ks. Nolan, który w tym celu prawie rok pozostawał w Rzymie. Należy się uznanie architektowi, prof. Tullio Pasarelli, który był również kierownikiem budowy poprzedniego „Angelicum" na ulicy San Vitale, za świetny wynik tej odbudowy. Nowe wejście obok kościoła odznacza się wielką szlachetnością linij, harmonizujących doskonale z zarysami starych budynków. Najbardziej godną uwagi jest wspaniała sala amfiteatralna, której proste zarysy są jednak bardzo efektowne. Nad katedrą profesorską wisi reprodukcja z bronzu wielkiego krucyfiksu Donatellego, otoczona godłami czterech ewangelistów. Sala ta posiada doskonałą akustykę, tak że głos przemawiającego może być słyszanym w najodleglejszych miejscach bez potrzeby podnoszenia głosu, niema tam także najmniejszego śladu jakiegoś echa, co jest faktem bardzo ważnym, a, jak wiadomo, niezmiernie trudnym do osiągnięcia.

Na uroczystości inauguracyjnej O. Gillet, generalny przełożony zakonów dominikańskich, odczytał swój referat o „Kościele katolickim i religjach międzynarodowych". Rozwinął on tezę, przedstawiającą tworzenie się narodów z grup rodzinnych i wykazując, że życie materjalne człowieka jest tylko częścią jego życia i że musi być podporządkowane życiu duchowemu. Wykazał on, że duch narodowy, miłość ojczyzny, a duch międzynarodowy i miłość ludzkości nie stanowią bynajmniej dwóch sprzecznych pojęć, ale są to pojęcia, które muszą zostać sharmonizowane. Wykazał dalej, że jedynie prawdziwie jednoczący wpływ na świecie posiada Kościół katolicki i zakończył swój referat stwierdzeniem, że jeśli rządy, narody i jednostki zechcą szukać przedewszystkiem królestwa Bożego, wszystko inne zostanie im przydane. Referatu tego wysłuchało z wielką uwagą całe audytorjum, a referenta nagrodzono pełnemi zapału oklaskami.

Otwarcie nowej siedziby kolegjum ruskiego, szczodrze uposażonego przez Ojca św., którego pierwszy kamień położony jeszcze został 22 października 1929 roku, odbyło się podczas pobytu w Rzymie biskupów ruskich, zgromadzonych właśnie na konferencji episkopatu, i w święto św. Józefata Kuncewicza, arcybiskupa Połocka, męczennika i apostoła Słowian wschodnich. Uroczystość tej inauguracji uświetniły jeszcze święcenia kapłańskie, jakich udzielił jednemu kapłanowi i jednemu diakonowi ks. biskup Jozafat Kocyłowski, biskup Przemyśla, a w świętym tym obrzędzie uczestniczył także kardynał Luigi Sincero, sekretarz Kongregacji wschodniego Kościoła. Nowe kolegjum zbudowane na wzgórzu Janikulum, wzdłuż drogi, prowadzącej do Porta Settimiana, obejmuje trzy budynki, a mianowicie: jeden budynek centralny o trzech piętrach i dwa boczne o dwóch piętrach, łączące się z budynkiem centralnym za pośrednictwem dwóch skrzydeł.

Uwieńczeniem tej uroczystości była audiencja udzielona przez Ojca św. wieczorem tegoż dnia alumnom kolegjum ruskiego pod przewodnictwem rektora O. Dionizego Hołowieckiego, Bazyljanina; na audiencji tej było obecnych również siedmiu biskupów, którzy brali udział w konferencji episkopatu

i którzy już poprzednio byli przyjęci na prywatnej audiencji. Ojciec św. wyraził swoją wielką radość z możności udzielenia tych dwóch audiencyj, a zwłaszcza dlatego, że zeszły się one ze świętem św. Jozafata, patrona tegoż kolegjum, tak wielce przez niego upragnionego, by „synowie tak drodzy sercu Następcy Jezusa Chrystusa, mogli przebywać w Rzymie nietylko jako goście i cudzoziemcy, ale jako obywatele Rzymu, posiadający tam własny dom". W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył Ojciec święty, że tak on jak i cały Kościół pokłada wielkie nadzieje w tem nowem seminarjum, gdzie kształcić się będą kapłani Boga i nauczyciele ludu, którzy winni ćwiczyć się tak w świętości, rozświecającej i rozpłomieniającej naukę, jak i w nauce, która znowu swego światła udziela świętości i czyni ją „świętością nauczycieli i przewodników, a zatem czemś bardzo wzniosłem i doskonałem".

Z okazji uroczystości dziesięcioletniego jubileuszu zorganizował związek mężczyzn włoskiej Akcji katolickiej pielgrzymkę do grobu księcia apostołów w Rzymie. Uczestnicy pielgrzymki przyjęci zostali na audiencji papieskiej, na której Ojciec św. wygłosił przemówienie o roli ojca w rodzinie chrześcijańskiej. Powiedział on: „Rodzina chrześcijańska jest zabezpieczoną wtedy, gdy opiera się na osobie chrześcijańskiego ojca. Społeczeństwo oczekuje, by młodzież dojrzała, by młodzieńcy wyrośli na mężów... podporą społeczeństwa są bowiem mężczyźni. Muszą oni wychowywać młodzieńców i dlatego potrzebują specjalnej łaski i muszą o nią prosić boską Opatrzność, która w nieskończonej swej dobroci łask tych użycza wszystkim". W dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił Ojciec św. wielkie zasługi związku mężczyzn włoskiej Akcji katolickiej w dziedzinie wykształcenia i pogłębienia życia religijnego włoskiego świata mężczyzn, a także i w dziedzinie działalności dobroczynnej.

SYTUACJA RELIGIJNA W ANGLJI

Ks. Bottinelli w bardzo ciekawym artykule w „Revue des Deux Mondes" rozpatruje różne prądy, które od pewnego czasu oddziaływują na „ustalony" kościół anglikański. Podkreśla on specjalnie stanowisko, jakie zajmuje ten kościół wobec katolicyzmu rzymskiego i formułuje w następujący sposób jego żale i zarzuty przeciwko Rzymowi.

Oskarżenie to posiada rzadką zaletę, że nie ukrywa również błędów kościoła anglikańskiego:

Zapewne, tak ze strony Rzymu jak i naszej strony istnieje wiele uprzedzeń i nieporozumień. Zajmijmy się jednak na razie tylko sobą samymi. Życie naszego duchowieństwa różni się naogół bardzo od życia duchowieństwa katolickiego we Francji. Pobożność, umartwienie tak wyraźnie występujące u tego ostatniego, stanowi rażący kontrast z światowością i przywiązaniem do wygód naszego duchowieństwa. Brak u nas karności

a nasza postawa wobec zagadnienia małżeństwa jest opłakaną; a pozatem nie znamy najdonioślejszych zasad nauki chrześcijańskiej. A zatem jest bardziej mądrem, bardziej pokornem i bardziej zgodnem z duchem Jezusa Chrystusa, wyznać swoje ułomności niż wytykać tylko błędy innych. Przypomnijmy sobie pozatem w jaki sposób odnosiło się do komunji rzymsko katolickiej w Anglji prawo karne aż do współczesnej epoki. Czyż duchowieństwo angielskie zaprotestowało kiedykolwiek, jako ciało ukonstytuowane, przeciwko takiemu sposobowi postępowania? Co powiedzielibyśmy, gdyby zechciano w taki sam sposób postępować z nami? Dźwigamy ciężar naszej przeszłości, i nie mamy prawa spodziewać się, by nam zawierzono, gdy twierdzimy, że stan duchowy pod tym względem zupełnie się już zmienił.

Postęp poganizmu współczesnego winien skłonić nas do wzięcia pod uwagę różnych kwestyj, tak z jednej jak z drugiej strony; w ten sposób przygotowaną zostanie droga do panowania „Papa angelicus" i pod jego laską pasterską zgromadzą się znowu rozproszone owce z trzody Jezusa Chrystusa w jednej owczarni.

Są to silne słowa i wyraża się w nich skarga aż nazbyt usprawiedliwiona z powodu błędów metody, czyli powiedzmy raczej z powodu agresywnego modernizmu, od którego mogą tylko pochodzić sprzeczne doktryny i braki moralne, a który nie podaje żadnych środków na ich ograniczenie lub ich sprostowanie.

Niewątpliwie reforma modlitewnika (Prayer Book 1928) nie polepszy sytuacji tak bardzo skomplikowanej kościoła w Anglji. Reforma ta jest przedewszystkiem jakby zwycięstwem protestantyzmu wobec Rzymu. Na obronę Kościoła należy podnieść, że spowodowało ją mniej duchowieństwo anglikańskie niż parlament, którego większość stanowią protestanci, czyli po prostu teiści. Została ona uchwaloną przez 247 posłów, którzy odnieśli zwycięstwo nad 215 przeciwnikami. Jest rzeczą możliwą, że pewnego dnia jeszcze sprawa ta zostanie ponownie podjętą, kościół angielski bowiem jest bardzo niezadowolony z tego wyniku. Reforma ta nie zadowoliła ani anglokatolików, ani zwolenników episkopatu, ani samych ewangelistów. Jedni skarżą się, że przyznano im za mało, drudzy znowu, że otrzymali nie to, czego pragnęli. Walki jakie rozpętały się wokoło rewizji modlitewnika, zaledwo się uspokoiły.

Jeśliby nam teraz uczyniono zarzut, że nie wspomnieliśmy nic o katolikach rzymskich w Anglji, odpowiedzielibyśmy, że nie mieliśmy zamiaru mówić o nich. Zaznaczymy tu tylko niektóre z pośród wielu ich wysiłków, a mianowicie te, które zmierzają do nawiązania bliższych stosunków z ich braćmi dyssydentami. Wspomnieć należy przedewszystkiem o nawróceniach indywidualnych. Dosięgają one 13.000 każdego roku. Czy to jest najlepsza i najpewniejsza droga? Czy jest to może droga jedyna? Czy można się spodziewać, że dzięki im Rzym przyjmie pewnego dnia Anglję, jak matka swą córkę? Czy odnajdzie się zapomocą tego środka rozmaitość w jedności harmonizującej prawa miłości z prawami prawdy? Kardynał Bourne i katolicko-rzymskie duchowieństwo Anglji są o tem przekonani.

Najważniejszem jest tu jak się wydaje, wykluczyć wszelką wrogą wyłączność, oraz postawić należycie kwestję wzajemnej miłości, tak często

źle stosowaną w praktyce; jest to również sprawa taktu i odważnej szczerości, tak z jednej jak i z drugiej strony.

Przykład podaje nam tu Oksford. To słynne miasto uniwersyteckie, liberalne w najlepszem znaczeniu tego słowa, stało się od 1840 roku ogniskiem studjów religijnych. Ks. Mac-Nab, dominikanin, założył tam zakład studjów filozoficznych i religijnych. W innych diecezjach katolicy umieli wykorzystać znane ogólnie upodobanie Anglików w zgromadzeniach na wolnem powietrzu. Mniej głośno, próbował uczynić już to samo Mgr. Benson przed trzydziestu laty. Wspomagany przez jedną z dusz apostolskich, pannę Austice Baker, nawróconą tak jak i on, oraz przez kilka jeszcze pełnych zapału osób, wędrował on od wsi do wsi. Po wygłoszeniu kazania, odprawiał Mszę św. wobec swoich słuchaczy na wozie, przemienionym na kaplicę. Obecnie jedno ze stowarzyszeń katolickich (Catholic Evidence Guild) naśladuje ten jego przykład. 600 członków tego stowarzyszenia, odpowiednio przygotowanych, często bardzo wybitnych, organizuje 120 takich zebrań tygodniowo. Sceptyczna, słabo religijna, obojętna lub pozostająca pod wpływem przeciwnych doktryn ludność angielska słucha zawsze uprzejmie, jest to jej wielką zaletą, tych kazań, tak zresztą jakby słuchała jakiejś diakonissy protestanckiej, lub członka Armji Zbawienia. Zaznaczyć należy także, że zaczyna się coraz więcej w Anglji czytać autorów katolickich; i tak Benson, jak Ronald Knox, Chesterton lub Belloc i Noyes, są wysoko cenieni we wszystkich środowiskach.

Anglja religijna nie powiedziała jeszcze zatem swego ostatniego słowa. Dążyła ona naprzód, pośród chwil zastoju i nawrotów; idzie nadal swoją drogą, omijając tysiące przeszkód, co na pierwszy rzut oka mogą wydawać się dla nas pomyślne. Naprzekór tym różnym podziałom, a może właśnie z ich przyczyny, skupia się ona w ukryciu i przygotowuje się do swoich dziwnych przeznaczeń, które przeczuwa.

„Życie i rozwój w dziedzinie duszy religijnej podobne jest do wzrostu rośliny — pisze Dom André de Lilienfeld. — Nic nie pomoże ciągnąć ją za łodygę, by rosła prędzej, trzeba przeczekać czas wymagany przez prawa natury, ustalony przez Boga. Trzeba dużo cierpliwości, odpowiedniej i pomyślnej atmosfery, troskliwej i delikatnej opieki, a zwłaszcza dużo słońca, by piękny kwiat mógł się rozwinąć“.

Obecnie nie ma się co obawiać schizmy wewnętrznej. Kościół anglikański straciłby tylko na niej, a nic nie zyskał. Później, o wiele później, będzie zapewne inaczej. Należy spodziewać się rozdziału kościołów od państwa. Już o tem się mówi. Jak Kościół anglikański zareaguje na tę próbę? Jest to tajemnicą Boga, a tajemnica Boga, jak nas uczy historja, zbija najczęściej z tropu najmądrzejsze obliczenia ludzkie.

Na zakończenie wspomnijmy o pewnym doniosłym fakcie, który zdarzył się niedawno w Anglji: metodystyczny kościół Wesley'a, podzielony na trzy współzawodniczące ze sobą zgromadzenia od stu pięćdziesięciu lat — obejmuje on dwanaście miljonów wiernych — wrócił do swej pierwotnej jedności. Zjednoczenie trzech sekt zostało uroczyście ogłoszone w Londynie, w wielkiej sali „Alberthall“ 19 września b. r. W łonie kościoła anglikańskiego, a zwłaszcza w środowiskach anglo katolickich panuje radość, połą-

czona jednakże z dosyć wyraźną rezerwą. „Church Times", omawiając to zdarzenie pisze: „Wielkie to niebezpieczeństwo kłaść za podstawę religji indywidualne doświadczenie, lub wogóle jakieś uczucie czy wrażenie; podtrzymuje to tylko anarchję w chrześcijaństwie. Modlimy się, by to niebezpieczeństwo zostało usunięte. Innej rzeczy potrzeba dla Kościoła: potrzeba nauki teologicznej i silnego związku z Kościołem katolickim i apostolskim".

WALKA Z RELIGJĄ W MEKSYKU.

Rozwój walki antireligijnej w Meksyku uwydatnia wydany w bieżącym roku przez Naczelny wydział szkolny w stanie Vera Cruz okólnik podający kierownikom szkół powszechnych wskazówki w jaki sposób mają prowadzić walkę z religją w owych szkołach. Okólnik ów powiada: „27 czerwca ostatniego roku zgodnie z ustawą 197 obecnego prawodawstwa, wydział oświaty otrzymał polecenie usunięcia religji ze szkół za pośrednictwem państwowych instytucyj wychowawczych. Wydział ów poleca zatem nauczycielom przeprowadzanie tego doniosłego społecznie dzieła z zapałem i wytrwałością.

Wydział poleca również prowadzenie agitacji antireligijnej i wśród dorosłych zapomocą organizowania odpowiednich konferencyj i odczytów, oraz zakładania komitetów antireligijnych, wpajających w ludność przeświadczenie o konieczności wytępienia wierzeń religijnych jako przeszkody dla postępu społecznego.

Odnośnie do akcji w szkołach, mającej na celu wpojenie w umysł dziecka materjalistycznej koncepcji świata, oraz wytępienie wszelkich religijnych wierzeń i przesądów, podajemy następujące wskazówki odnośnie do tej akcji na rok bieżący.

Okólnik podaje w dalszym ciągu na rok pierwszy następujący plan tej pracy agitacyjnej: „Zwalczać przesądy rodzinne i dogmaty religijne, zwracać uwagę dzieci na różnicę pomiędzy kościołami, a ogniskami pracy. Na lekcjach o człowieku pierwotnym wyjaśniać, że na początku praca była właściwością wszystkich ludzi, a dopiero z rozwojem społeczeństwa zaczęły tworzyć się klasy, żyjące z pracy innych".

W drugim roku należy wykazywać antihygieniczne cechy praktyk religijnych, jak naprzykład używania święconej wody, całowania relikwi i medalików. Plan ów na drugi rok ma wykazać w dalszym ciągu, że praktyki religijne nie mają wpływu na pogodę i że czas poświęcany modlitwie należy użyć lepiej na pracę.

Ta praca agitacyjna w trzecim roku ma wykazać, że religja wychowuje jednostki bez inicjatywy, podczas gdy ludzie bez religji są energiczni i zdolni do przezwyciężania wszelkich przeszkód własnym wysiłkiem. Propaganda owa w trzecim roku ma przedstawić różnice pomiędzy robotnikami, a kapitalistami, wyzyskującymi a wyzyskiwanymi, oraz wyjaśnić dzieciom ustrój i cel komitetów antireligijnych i antiklerykalnych.

W czwartym roku trzeba wykazać dzieciom, że ruchy ziemi nie zgadzają się z odnośnemi dogmatami religijnemi, i że religja nie jest konieczną do prowadzenia życia moralnego. W dalszym ciągu ma ona przekonać dzieci o konieczności utworzenia rządu proletarjackiego, gdzie rządziłaby sprawiedliwość proletarjacka, oraz przedstawić im różnicę pomiędzy wielkimi dobroczyńcami Ameryki w dziedzinie sztuki, nauki i postępu społecznego, a wstecznictwem kapłanów.

Piąty rok ma ustalić działalność komitetów antireligijnych, a szósty dopełnić tego dzieła zniszczenia przez ostateczne wpojenie w umysł dzieci materjalistycznych naukowych doktryn Laplace'a i Darwina, oraz przekonanie ich o konieczności zamienienia kościołów na szkoły, czytelnie i t. d.

Okólnik ów kończy się następującemi słowami: „Wszystkie przedmioty programów szkolnych jak języki, rysunki, praca ręczna i t. d. muszą współdziałać w tej akcji antireligijnej, wpajając w umysły dzieci pojęcia antireligijne. Każde ognisko wychowania powszechnego musi posiadać własną ligę antireligijną utworzoną z uczniów różnego wieku, mającą regulować działalność komitetów antireligijnych".

Jak słusznie zauważył dziennik „Osservatore Romano", okólnik ten mówi sam za siebie i zbytecznem byłoby omawiać, jak dalece rząd meksykański pozostaje pod wpływem swoich rosyjskich mistrzów.

BIAŁE SIOSTRY NA SAHARZE.

Zgromadzenie Białych Sióstr, założone w 1867 roku przez kardynała Lavigerie, wielkiego apostoła Afryki, rozwija gorliwą działalność misyjną i dobroczynną, jak również wychowawczą, w oazach Sahary. Zwiedziwszy niedawno ich domy, zakłady i warsztaty w Laghaut, Ghardaia i El Golea, podróżniczka polska, p. L. Ciechanowiecka, poświęca im wiele kart wydanej obecnie książki*), wyrażając się z uznaniem i podziwem o ich heroicznej pracy.

Tubylczą ludność arabską i mozabicką napełnia niezmiernem zdumieniem bezinteresowna ofiarność tych dobrowolnych wygnanek, które z narażeniem własnego życia pielęgnują ofiary epidemji, nawiedzającej corocznie oazy Sahary. Gubernatorzy Algerji, nieraz przeciwnicy katolicyzmu, dekorują Białe Siostry krzyżami zasługi dziękując im oficjalnie za dowody poświecenia podczas różnych epidemij. W roku ubiegłym krzyż legji francuskiej otrzymała generalna przełożona Białych Sióstr matka Saint-Foi. Zakonnice te w 35 szpitalach i ambulatorjach, rozsianych w oazach Sahary, pielęgnują bezpłatnie 200.000 chorych rocznie. W Ghardaia założyły one warsztaty dywanów, ku ogromnej radości kobiet mozabickich, w których pracuje obecnie 40 kobiet i 35 dziewcząt. „Białe marabu" jak nazywają je Arabowie, cieszą się ogromnem zaufaniem i przywiązaniem ludności. wynagradza-

*) Ludwika Ciechanowiecka „W Sercu Sahary". Księg. Szylinga, Warszawa, 1933 r.

jącem im wielkie ich trudy i wysiłki. Pełne zawsze pogody, z uśmiechem na ustach, pielęgnują one chorych, uczą dzieci, opiekują się największymi nędzarzami. „Tylko Białe Siostry—pisze autorka—mają dostęp do haremów kobiet arabskich, tylko kobieta w białym habicie zna naprawdę duszę Afryki”... W ich ochronkach, zakładach i pracowniach uczy się tysiące dziewcząt arabskich zgnębionych wiekową niewolą. Do największych udręczeń jakie muszą znosić te bohaterki Chrystusowe na Saharze należy brak wody, w niektórych bowiem miejscowościach, jak Ghardaia, sześć lat nie pada deszcz, powodując ogromną suszę. Autorka poznała w Ghardaia Siostrę Wirginję, Maltankę, kierowniczkę warsztatów kilimkarskich, która 32 lat spędziła już na Saharze, oraz Matkę Teofanję z Bretanji, przełożoną domu zakonnego w Ghardaia; jest ona przyjaciółką wszystkich tamtejszych kobiet, pozyskała cześć i zaufanie ludności, podobnie jak święty pustelnik Sahary, ks. Foucauld, którego pustelnię zwiedziła autorka w Tamanrasset. Matka Teofanja już 33 lat nie była w ojczyźnie. Dla swego wzniosłego ideału poświęciła dom, rodzinę, ojczyznę i skazała się na dożywotnie wygnanie. W czarującej oazie El Golea posiadają Białe Siostry wielki internat dla opuszczonych dziewcząt; zakład ten to afrykańskie Chyliczki, szkoła gospodarcza w pięknym ogrodzie pełnym drzew pomarańczowych. Dziką duszę ludności Sahary ujarzmiają zupełnie za przykładem gen. Laperrine i ks. Foucauld, Białe Siostry łagodnością i miłością chrześcijańską. Wszelkie trudy ponoszą one z radością dla Tego, którego królestwo nie jest z tego świata. „Z wiarą i spokojem — pisze autorka, — walcząc z materjalną i moralną nędzą tamtejszej ludności, oczekują one chwili, gdy ujrzą na wiekuistych szczytach niebiańskich „źródło żywej wody”, do którego modlą się w swoich litanjach: Cor Jesu-fons vitae, fons totius consolationis“...

W. K.

Z HISZPANJI.

Nowy katolicki związek międzynarodowy.

Na jednem z zebrań stowarzyszenia katolickich lekarzy i farmaceutów w Madrycie, postanowiono nawiązać ściślejsze stosunki z podobnemi organizacjami zagranicznemi, w celu stworzenia międzynarodowego związku lekarzy.

Propaganda wiary.

W całej Hiszpanji święcono z wielkim zapałem uroczystości misyj, wszelkie obecne trudności i walki nie obniżają bynajmniej zainteresowania katolików hiszpańskich sprawą misyj. Narodowa rada Propagandy Wiary jest doskonale zorganizowaną przez Mgr. Angel Sagarminaga, który został narodowym kierownikiem przed dziewięciu laty.

Accion Popular.

Pierwsze doroczne zgromadzenie „Accion Popular", które odbyło się w Madrycie, wkońcu października b. r., wykazało wspaniały postęp i rozwój tego ruchu zainicjowanego przed rokiem. „Accion Popular" usiłuje zgrupować wszystkie elementy konserwatywne i prawicowe tak, by wytworzyły one czynną i wpływową mniejszość zdolną do obrony zasad Chrystusowych w najbliższym parlamencie. W zgromadzeniu madryckiem wzięło udział pięćset delegatów z różnych regjonalnych organizacyj, których ogólna liczba członków wynosi już przeszło pół miljona. Grupy kobiece reprezentowane były przez przeszło sto delegatek. Kongres „Accion Popular" odbędzie się w styczniu 1933 roku.

Powierzchowność katolików.

Don Pablo Ceballos Botin w jednem piśmie, skierowanem do członków Akcji ludowej w Segovii powiada, że powierzchowność katolików wytworzyła więcej anarchistów, niż wszelka antireligijna organizacja międzynarodowa. Przypomniawszy polityczne zdarzenia lat ostatnich, oświadczył on, że obecnie ów zapał, z jakim witano rząd republikański, rozwiał się zupełnie wskutek różnych rozczarowań; Accion Popular (akcja ludowa) utworzoną została dla stłumienia sił rewolucyjnych, zagrażających cywilizacji chrześcijańskiej. Pismo to wyjaśnia w dalszym ciągu, że lojalna postawa względem państwa i rządu nie wymaga, by katolicy biernie i ulegle przyjmowali wszelkie zarządzenia tego rządu. Nie zaleca się gwałtownego oporu wobec różnych rozporządzeń, natomiast wobec wszelkiego prześladowania należy zachować spokój i ofiarność. Wtedy dopiero rozum i sprawiedliwość będą mogły zatriumfować.

Strzały na pogrzebie.

Ks. Elias Molina de la Poza, proboszcz w parafji Villaneuve w Arzobispo, został raniony w głowę w czasie prowadzenia pogrzebu przez ulice robotniczej dzielnicy. Strzały padły z okien i balkonów i dwóch jeszcze uczestników orszaku pogrzebowego zostało zranionych. Ten pogrzeb religijny odbywał się na specjalną prośbę zmarłego.

Oswobodzenie wybitnego prawnika.

Antoni Goicoechea, członek „Accion Popular" i prezes Akademji prawniczej w Madrycie został uwolniony z więzienia w Gijon. Witano go radośnie tak w Gijon jak i w Madrycie. Wypowie on wkrótce inauguracyjne przemówienie z okazji rozpoczęcia zimowego semestru w Akademji.

Nauka religji w Madrycie.

Na zgromadzeniu arcybractwa nauki chrześcijańskiej pod przewodnictwem Mgr. Moran, głównego wikarjusza Madrytu, ustalono jednolity plan

nauczania religji dla wszystkich parafji arcydiecezji, w związku z powstaniem nowych szkół parafjalnych. Arcybractwo poświęci specjalną uwagę kształceniu katechistów, którzy pochodzą przeważnie z pośród osób zakonnych, zaproszono jednakże także i osoby świeckie do współpracy. Odnośne kursy nauczania religji odbywać się będą w szkołach parafjalnych w ciągu urzędowego roku szkolnego, a na zakończenie odbędzie się wielka „uroczystość katechizmowa".

Różne.

Jeden z urzędników miejskich w Bermeo, koło Bilbao, Dom Joachim Aller, zmarł nie pozostawiwszy żadnej wskazówki co do swego pogrzebu, wystarczyło to, by władze miejskie kazały go pochować według nowych świeckich przepisów. Protesty wdowy i córek nie odniosły żadnego skutku, pozwolono tylko na umieszczenie krucyfiksu na piersiach zmarłego.

We Vigo wniosek jednego z radykalnych radców miejskich żądający uchwalenia zakazu dzwonienia w dzwony kościelne, został odrzucony przez innych członków rady miejskiej jako niedemokratyczne i arbitralne rozporządzenie, nie mogące być uchwalone bez poprzedniego porozumienia się z ludnością, która ma prawo wyrazić swoje życzenia w tej kwestji.

W Toledo został otwarty nowy klub związku studentów katolickich.

Trzy tysiące osób wzięło udział w dorocznem zgromadzeniu Unji stronnictw prawicowych w Valencji. Jeden z uchwalonych wniosków odnosi się do zakładania szkół katolickich w całym okręgu.

Z ARMENJI.

Erivan, wielka i historyczna stolica Armenji, jest obecnie w stanie zupełnego upadku, tak pod względem materjalnym jak i duchowym. Rząd sowiecki usiłuje zniszczyć wszelki związek Armeńczyków z przeszłością i przetworzyć ich stolicę podług nowożytnych wzorów wielkich stolic europejskich. Znikają też zupełnie dawne charakterystyczne domy o balkonach rzeźbionych z drzewa, o wyglądzie małych klasztorów, znikają też szybko chaty z gliny i cegieł, a powstają nowożytne pałace w stylu amerykańskim. Błotniste, trudne do przebycia ulice rozszerza się i osusza, i przeprowadza przez nie szyny tramwajowe. Panuje tam obecnie wielki zapał do ulepszania życia, ale tylko pod względem czysto materjalnym. Kościoły zostają kasowane, a budynki ich obracane na inne cele, i coraz więcej szerzy się tam ogólny i przykry upadek religijny.

Któż ze zwiedzających teraz Armenję, mógłby jeszcze uwierzyć w niezłomną wiarę chrześcijańską ludności armeńskiej, we wspaniałość jej obrzędów, w pobożność rodzin żyjących zgodnie pod władzą jednego wspólnego

naczelnika, jak również w zapał jej licznych kapłanów, zakonników i zakonnic? Młodzież jest już zupełnie bolszewicka tak w sercu jak i duszy, wychowuje się bowiem w środowisku bolszewickiem materjalistycznem i antireligijnem. Rząd i instytucje subwencjonowane przez niego tępią wszelkie uczucie religijne i zaszczepiają wszędzie poglądy ateistyczne i materjalistyczne. Wyrabiają sprawność fizyczną ciała za pomocą sportu, otaczają je wszelkiego rodzaju rozrywkami, umysłom nadają wykształcenie nowożytne, ale sercu, spragnionemu uczucia i pobożności, nie dają nic. Dorośli, bardziej z konieczności niż z przekonania, — wyjątków niema zbyt wiele — są bolszewikami. Obecnie niema już Armenji chrześcijańskiej, jest tylko Armenja bolszewicka. Można jeszcze niekiedy spotkać tam kapłanów, ale ich wygląd zewnętrzny mówi aż nadto wyraźnie o ich cierpieniach i niedostatku materjalnym, jak również o ich troskach duchowych i moralnych. Przechodzą oni pospiesznie, jakby obawiając się jakiegoś nieszczęścia. Rząd okazując wielką troskliwość o wychowanie szkolne, o przemysł, o pracę dla wszystkich, o uczynienie życia wygodniejszem pod każdym względem, zapewniał również, że zostawi zupełną swobodę religijną. W tym celu zawiadomił wszystkie gminy armeńskie zagranicą, że delegaci udający się na wybory nowego patrjarchy do Ekmiadzin, korzystać będą z wszelkich ułatwień w swoim przejeździe przez Rosję i przy wyborach.

Ekmiadzin, twierdza Armenji schizmatyckiej, leży o kilkadziesiąt kilometrów od Erivanu. Zmarły „Katolikos" pozbawiony swego majątku, swoich kapłanów, musiał żyć w kilku izdebkach ze starymi kapłanami. W czasie ostatniej choroby rząd wyznaczył mu lekarza do opieki i pozwolił mu na używanie samochodu.

Wybór nowego patrjarchy ekumenicznego dokonany został przez świeckich delegatów, wyznaczonych przez różne gminy i kolonie armeńskie, rozsiane w całym świecie. Opinja powszechna była za biskupem armeńskim z Tabriz, gdy nagle wypłynęła kandydatura biskupa z Tyflisu, popieranego przez rząd. Jednakże w czasie wyborów, które odbyły się w drugiej połowie września b. r. większość głosów otrzymał biskup z Tabriz i objął niezwłocznie nowy i odpowiedzialny swój urząd.

wedł. *Civiltà Cattolica.*

PRZYSZŁY KONGRES EUCHARYSTYCZNY. Pod przewodnictwem Mons. Heylen, biskupa Namur, w pierwszej połowie listopada b. r. odbyło się w Paryżu doroczne zgromadzenie stałego komitetu międzynarodowych kongresów eucharystycznych. Zgromadzenie to wysłało telegram hołdowniczy do Ojca św., następnie uczciło wspomnieniem zmarłych członków komitetu, oraz wybrało nowych, a mons. Heylen wygłosił referat o kongresie w Dublinie, podnosząc jego szczęśliwe wyniki. Następnie ks. Boubée, sekretarz komitetu, mówił o swojej niedawnej podróży do Buenos Aires, w celu przygotowawczym do międzynarodowego kongresu eucharystycznego, który odbędzie się tam przy pomocy i współpracy władz, od 10 do 11 października 1934 roku. Wreszcie po rozpatrzeniu wyników specjalnej ankiety, zgromadzenie uchwaliło wniosek urządzenia następnego kongresu eucharystycznego w Manila na Filipinach

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5